

Jesteśmy lokalni



Gminy i ich mieszkańcy od dawna czują niedosyt z powodu trudności uzyskania środków europejskich na lokalne inwestycje, na które brakuje środków własnych. Należą do nich drogi lokalne oraz budowa i remonty budynków komunalnych. Nie może być tak, że dofinansowanie w zakresie mieszkalnictwa ma się sprowadzać tylko do problemu usuwania azbestu. Dla zmiany wizerunku miast oraz dla przebudowy tkanki społecznej mają podjęte w wielu miastach programy rewitalizacji. Działaniom tym sprzyja przyjęta w ubiegłym roku ustawa, ale przecież od wielu lat były one prowadzone w oparciu o ustawę o samorządzie gminnym, bez odrębnej ustawy. Obowiązek przygotowania gminnych programów rewitalizacyjnych, warunkujących pozyskanie środków unijnych w obecnej perspektywie finansowej, może być realizowany przez gminy do końca 2023 r. na „starych” zasadach, gdyż dopiero wtedy nowa ustawa stanie się obowiązkowa. Fundusze unijne do roku 2020 mają stanowić jedno z podstawowych źródeł finansowania projektów rewitalizacyjnych, zgodnie z założeniami krajowego systemu wsparcia.

W unijnej debacie budżetowej w Komisji Europejskiej pojawił się jednak cień, związany z zarysowującą się tendencją, aby kosztem funduszy strukturalnych uzyskać więcej elastyczności w budżecie europejskim, jako antidotum na możliwe i nieprzewidziane wstrząsy.

Jeden z ekspertów powiedział wręcz, że ze środków UE nie powinno się finansować zadań służących jedynie lokalnym społecznościom, np. rewitalizacji rynków itp. Sądzę, że dla rewitalizacji jest ciągle zbyt mało zrozumienia i postrzega się ją ciągle w niektórych kręgach wyłącznie jako odnawianie elewacji budynków.

Poza tym, wszyscy jesteśmy lokalni, mieszkamy lokalnie i pracujemy lokalnie.

Tadeusz Wrona